

Kiedy wstaje, wstaje jasny dzień
Ze swej nory, z nory wychodzi leń
To słońce złoci jego łeb
Gdy leń pochłania słodki chleb
Gdy leń pochłania słodki chleb
Leń ma czas najeść się za dwóch
Patrzcie jak rośnie jego brzuch

Na, na, na, na, na, na, na, na
Nie pracować to jest grzech
Na, na, na, na, na, na, na, na
Lecz przemęczać się to pech

Gdy pracujemy, pracujemy cały dzień
Do góry brzuchem leży leń
Nic nie robi on za trzech,
Bo gdyby robił toby zdechł
Leń ma czas najeść się za dwóch
Patrzcie jak rośnie jego brzuch

Na, na, na, na, na, na, na, na
Nie pracować to jest grzech
Na, na, na, na, na, na, na, na
Lecz przemęczać się to pech